

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:
We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. 22 krotką dost. do domu st. 1-80
na prowincyi:
miesięcz. 1 zł. 20 ct. 22 krotką wysyłką 16 ct.
wrazem 8 zł. 80 ct.
miesięcz. 10 „ 1-85
W Niemczech: miesięcz. 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: 2 „
Wszelkich doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:
za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.
nadstawia wiersz garmoudowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wiersz 3 ct., najmniej 20.

Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na prowincyi
wydania rannego 2 ct. 8 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „
Rekwiizyt redakcyi nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 544.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Demonstracje w Cylei.

Cylea, 10 sierpnia. Odbyla się tu uroczystość odsłonięcia pomnika słoweńskiego filologa Oblaka. Na uroczystość tę przybyło przed kilku dniami 200 studentów czeskich.

Mów na uroczystości nie było żadnych, albowiem władze zabroniły ich wygłoszenia. Podczas obchodu, niemieccy narodowcy urządzili hałaśliwą demonstrację przed Narodnym Domem, jednakże uciekli natychmiast, kiedy cofnięto powiewającą z Narodnego Domu słoweńską chorągiew.

Na ulicy przyszło następnie do bójki, której rezultat był taki, że jeden Niemiec został zraniony, a dwóch Słoweńców aresztowano. Około 100 studentów czeskich wkroczyło do miasta wśród demonstracyjnych śpiewów, na co ze strony Niemców poczęto im wygrażać kijami. Władze zarządziły stosowne środki ostrożności, celem przeszkodzenia ewentualnym dalszym demonstracjom.

Cylea, 10 sierpnia. Dwustu czeskich studentów z Pragi przybywa dziś tutaj w powrocie z wyieczki do Lublany.

Panuje tu wielkie wzburzenie wśród Niemców. Przeszło tysiąc Niemców, z blawatami w butonierkach oczekiwać będą studentów. Nadeszły już posiłki policyjne z Celowca i Marburga. Wojsko skonsgnowano.

Policya zakazała pochodu z dworca do „Narodnego Domu“. Odbędzie się on tylko małymi grupami. Godzina przybycia studentów trzymana jest przez policyę w tajemnicy.

Cylea, 10 sierpnia. Niemcy przez cały wieczór wczorajszy przeciągali przez miasto w wielkiem wzburzeniu, wnosząc okrzyki przeciw Czechom. Pięciu aresztowanych sprowadzono do ratusza, gdzie się niebawem wielu Niemców zebrało, którzy zażądali wypuszczenia na wolność akademika niemieckiego Lenza, gdyż okazało się, że nic nie zawinił.

Rzeczywiście uwolniono go. Gdy Lenz się pojawił na ulicy, przyjaciele podnieśli go na ramionach. Przyszło do bójki. Atakowano wielu Słowian, między innymi adjunkta sądowego Kundica. Czesi nie mogli opuścić „Narodnego Domu“, z powodu groźnego zachowania się Niemców. Z tego powodu sprowadzono tam z koszar 100 łózek, na których Czesi przemocowali. Dziś Czesi odjeżdżają. Na dworzec towarzyszyć im będzie asystencya wojskowa.

Proces Dreyfusa w Rennes.

Rennes, 10 sierpnia. Wczorajsza tajna rozprawa trwała od g. 6 1/2 do 11 1/2 w południe. Dzień wczorajszy upłynął zupełnie spokojnie. Sala rozpraw jest szczerze zamknięta, a tajności przestrzega się tak pilnie, że niepodobnem jest dowiedzieć się jakichkolwiek szczegółów o przebiegu rozprawy — tyle tylko wiadomo, że generał Chamoiné dalej referował sprawę tajnego dossier ministerstwa wojny.

Referat jego ma jeszcze potrwać jutro przez dwie godziny. Następnie Paleologue przedstawi sądowi tajne dossier ministerstwa spraw zagranicznych. Prawdopodobnie już w sobotę rozpoczną się na nowo jawne posiedzenia.

Rennes, 10 sierpnia. Z posiedzenia tajnego dowiadujemy się, że treść tajnego dossier stanowiła dla Dreyfusa prawdziwą niespodziankę. Nie miał on dotychczas o istocie treści tych aktów żadnego wyobrażenia. Sędziowie i obrońcy zażądali bliźszego wejżenia w treść dokumentów, nadto żądali wielu wyjaśnień i czynili liczne notaty.

O czasie trwania procesu, dowiaduje się *Figaro*, że jeśli nawet obrady pójdą w przyspieszonym tempie, to potrwa on bardzo długo, gdyż niektórzy świadkowie np. otrzymali cytacje dopiero na 22-go b. m. Jeśli się weźmie pod uwagę ewentualne *intermezzi* i *plaidoyer* — to w żadnym razie przed końcem miesiąca sierpnia tj. przed 28 b. m. ukończony nie będzie.

Wielka skrzynia z tajnymi aktami przechowaną jest przez noc, po każdej rozprawie, w kasach tutejszej filii *Credit Lyonnais*.

Rennes, 10 sierpnia. Z powodu pogłosek, rozpuszczanych przez antirewizjonistów, jakoby wczorajszy dzień rozpraw dostarczyć miał nowego materiału obciążającego Dreyfusa — wyraził się Forzineti, że wszystkie te pogłoski są czezą gadaniną.

„Dreyfus opuści niewątpliwie salę sądową, jako zupełnie zrehabilitowany“.

Dziś już nie ulega wątpliwości, że kulminacyjnym punktem sensacji w procesie będzie kon-

frontacya b. prezydenta Casimira Perier'a z b. ministrem wojny gen. Mercier'em.

Podobno pomiędzy tymi panami przyszło już w prywatnej rozmowie do bardzo burzliwych zajść, gdyż Perier odpierał w sposób stanowczy bardzo ostre uwagi Merciera.

Jako nowy świadek, pojawi się przed trybunałem niejaki Villon z Lyonu, który mieszkając w r. 1894 w Berlinie w „Central-Hotel“ miał w restauracyi rzekomo podsłyszeć rozmowę, prowadzoną przez pruskiego generała i pułkownika, w której chodziło o wydanie dokumentów przez Dreyfusa.

Przy tej sposobności padła podobno uwaga: „Tak, on (Dreyfus) jest wprawdzie oficerem francuskim, ale żyda wszak można pozyskać dla każdej brudnej roboty“. W sali tej znajdowała się duża portyera. Z jednej strony siedzieli pruscy oficerowie, którzy sądzili, że nikogo nie ma więcej w pokoju, z drugiej zaś ów Villon miał być mimowoli świadkiem tych rewelacyj.

Kolonia, 10 sierpnia. *Köln. Zig.* donosi z Rennes, że zeznania gen. Billota będą bardzo sensacyjne. Billot zamierza podobno przed sądem zupełnie otwarcie stwierdzić swoją pomyłkę. „Jeśli wielokrotnie oświadczał, że Dreyfus słusznie został zasądzony, to czynił to dlatego, ponieważ ręczył mu za to słowem honoru gen. Mercier“. O dostarczeniu sędziom tajnych dokumentów, Billot nie wiedział.

Rennes, 10 sierpnia. O przebiegu tajnej rozprawy wczorajszej zachowują ścisłą tajemnicę. Dowiedzieć się można było tylko mniej ważnych szczegółów, jak np., że stoły obrony, prokuratora i trybunału złączono razem, i w ten sposób przy jednym wielkim stole zasiedli wszyscy wraz z oskarżonym. Gen. Chamoiné wręczał przewodniczącemu każdy objaśniony przezeń akt, który potem krążył wśród obecnych, aż się dostał w ręce Dreyfusa. Powiadają, że obrońcy są bardzo zadowoleni, z powodu korzystnego obrotu, jaki badanie aktów tajnych wzięło na rzecz ich klienta.

Gdy sędziowie wyszli dziś po rozprawie na ulicę, usiłował jeden z fotografów zdjąć z nich fotografię błyskawiczną, co wywołało małe zbiegowisko.

Rennes, 10 sierpnia. Lebrun-Renault, interviewowany w wagonie kolejowym przez jednego z francuskich dziennikarzy, oświadczył, że nie jest wrogiem Dreyfusa. Przed degradacją wynętrzał się Dreyfus przed nim, przysięgał, że jest niewinny, powoływał się na swoją zamożność osobistą, która powinna była dać rękojmię jego bezinteresowności.

Rennes, 10 sierpnia. Trybunał kasacyjny ograniczył wyrok sądu wojennego w następujący sposób. Sąd wojenny ma tylko orzec, czy Dreyfus wyliczone w *bordereau* akta wydał, czy nie. Sąd zatem nie może odstąpić od tego *bordereau*, jako od jedyne punktu oskarżenia, jak to uczynił sąd z r. 1894. Nadto ma on uwzględnić oba „nowe fakty“, na których trybunał kasacyjny oparł swoje zniesienie poprzedniego wyroku a które mogą postużyć za dowód niewinności oskarżonego, t. zn., że sąd wojenny ma wziąć pod uwagę te fakta, które przemawiają za tem, że *bordereau* pisał Esterhazy, a nie Dreyfus, i że ten znany dokument z dopiskiem *cette canaille de D.* nie może być użyty, jako dowód winy Dreyfusa, ponieważ trybunał kasacyjny orzekł, że się ten dokument do niego nie odnosi.

Dalej trybunał kasacyjny wcielił także zeznania Dreyfusa do środków dowodowych z tą uwagą, że nie ma w nich nic takiego, coby przemawiało za jego winą. Zresztą może sąd wojenny orzec, że chociaż Dreyfus *bordereau* nie pisał, to nie mniej winien jest wydania tajemnie, może także na wypadek odkrycia nowych śladów zdrady Dreyfusa w ciągu przesłuchiwania świadków, wdroyżyć przeciw niemu nowe postępowanie śledcze i na nowo go oskarżyć. W każdym razie jednak może sąd wojenny zarządzić nowe śledztwo, w celu uzupełnienia przeprowadzonego już przedtem przez trybunał kasacyjny, a to w tym wypadku, gdyby nie uzyskał pewności, czy ma tu do czynienia z jedną z dwóch ostatnich ewentualności, czy też powinien uwolnić Dreyfusa.

Kolonia, 10 sierpnia. *Köln. Zeitg.* donosi jeszcze, że prezydent sądu wojennego ma szeroką władzę dyskrecjonalną, na podstawie której może zarządzić i uznać za ważne przesłuchanie nawet takich osób, których dla jakiegokolwiek przyczyn jako świadków nie zaprzysiężono. Oprócz tego ma on także władzę administracyjną, dzięki której może za każde przekroczenie skazać kogokolwiek (także cywilne osoby) na karę aresztu aż do dni 14.

Rennes, 10 sierpnia. Tak zwane tajne dossier składa się z wielkiej liczby tajnych dokumentów, z których każdy nosi nazwę *dossier*. I tak:

- 1) właściwe tajne dossier z roku 1894;
- 2) później dodane, t. zw. ultratujne dossier;
- 3) dossier Picquarta.

Do facykulu aktów, odnoszących się wyłącznie do Dreyfusa, dodano teraz jeszcze akty, których w r. 1894, nie widział ani Dreyfus, ani jego obrona, a które zaprodukowane wówczas sędziom w sali obrad, stały się podstawą wyroku.

Akta te są następujące:

1) Kartka z napisem: *cette canaille de D.*, która właściwie nie należy do aktów Dreyfusa, ale Dubois'a.

2) Tak często omawiana szyfrowana depesza włoskiego *attaché* Panizzardi'ego do jego rządu, dobrane odszyfrowana natychmiast po nadaniu w odnośnym biurze ministerstwa spraw wewn., a sfalszowana przez Henry'ego w następujący sposób: „Kapitan Dreyfus uwięziony. Minister wojny posiada dowody jego stosunku z Niemcami. Wszystkie środki ostrożności przedsiębiorzycie.“

3) Napisany przez Du Paty de Clama komentarz do *bordereau*, uznany powszechnie za zbrodniczy i fałszywy.

Oprócz tego należą tu owe pofalszowane listy Wilhelma I. do Dreyfusa i wiele innych dokumentów, których pofalszowanie udowodniono już dawniej.

Paryż, 10 sierpnia. „Agencya Havasa“ ogłasza notę, która oświadcza, iż z gruntu nieprawdziwą jest wiadomość, podana przez jeden z paryskich dzienników, jakoby ambasador niemiecki w Paryżu udał się do ministra wojny Gallifeta z żądaniem, aby dał mu gwarancję, iż podczas procesu Dreyfusa nie dopuści do żadnych niedyskrecyj wobec Niemiec.

Demonstracja.

Wiedeń, 10 sierpnia. Niemieccy narodowcy urządzili wczoraj przed lokalem Stalchnera, który od czasu uroczystości sokolskich jest przez nich bojkotowany — cichą demonstrację przeciw bankietowi, urządzonemu tam z okazji wiecu emigracyjnych. Demonstranci przybyli w znacznej liczbie i spacerowali po przeciwległym trotoarze, zachowując się jak najspokojniej. W końcu rozszli się. Policya nie miała powodu do interweniowania.

Pojedynek Banffy'ego z Zichy'm.

Budapeszt, 10 sierpnia. *Eggyertes* donosi, że były prezydent ministrów hr. Banffy wyzwał na pojedynek hr. Eugeniusza Zichy'go. Obaj przeciwnicy mianowali już swoich sekundantów. O tej aferze opowiada węgierski dziennik, co następuje: W zeszłym tygodniu, w pewnym towarzystwie na terasie klubu magnatów, mówiono o hr. Banffym. W towarzystwie tem znajdowali się również poseł Geza Polonyi i sekretarz ministerstwa handlu Dezyderyusz Groman. Kiedy Polonyi w ciągu rozmowy wyraził się niekorzystnie o Banffym, oświadczył mu Groman, że uwiadomi o tem nicobecnego byłego prezydenta ministrów. Na to odpowiedział Polonyi, że opowiedzianą przed chwilą historję słyszał od hr. Zichy'ego. Wobec tego, Banffy posłał temu ostatniemu swoich świadków, którym też Zichy odpowiedział, że wyzwanie przyjmuje, chociaż te jemu przypisywane słowa, słyszał od pewnego znajomego, którego jednak nie chce wymieniać.

Protest Węgrów.

Budapeszt, 10 sierpnia. Wszystkie dzienniki węgierskie zaprotestowały przeciw rozporządzeniu saskiego ministra, mocą którego w korespondencyi saskiej z Siedmiogrodem ma się używać tylko niemieckich nazw tych miejscowości siedmiogrodzkich, które dzięki dążeniom madiaryzacyjnym ponazywano po węgiersku. (Patrz Telegramy wczor. por. *Słowa Polskiego*).

Dzienniki peszteńskie żądają nawet, aby węgierskie dyrekcye poczt odmówiły doręczania w ten sposób adresowanych listów z zagranicy i wzywają kupców węgierskich, aby takich listów bezwarunkowo nie akceptowali.

Spotkanie kanclerzy.

Berlin, 9 sierpnia. *Kreuzztg.* donosi, że w najbliższym czasie nastąpi spotkanie kanclerza Hohlohego z hr. Gołuchowskim.

Zjazd katolików niemieckich.

Wrocław, 10 sierpnia. *Dziennik śląski* podnosi, że komitet zjazdu katolików w Nisie nie zmienił weale programu, wobec czego mów polskich nie będzie.

Ustawa kanałowa w Niemczech.

Berlin, 10 sierpnia. Cesarz Wilhelm powołał do Wilhelmsöhe Miquela.

Łączą to ze sprawą ustawy kanałowej. Dzienniki podnoszą, że ministrowie zaproponowali cesa-

rzowi odroczenie wniesienia do parlamentu ustawy kanałowej do późniejszego terminu.

National Ztg. przeczy temu.

Zamknięcie parlamentu angielskiego.

Londyn, 10 sierpnia. Parlament został zamknięty mową tronową.

Angielska mowa tronowa.

Londyn, 10 sierpnia. Mowa tronowa zaznacza najpierw, że stosunki Wielkiej Brytanii do innych mocarstw są stale przyjacielskie.

Dalej powiada, że mimo, iż konferencja w Hadze niezupełnie odpowiedziała wysokim celom, jakie jej postawiono, to jednak wynik jej obrad wykazuje niektóre wybitne rezultaty.

Wybór mianowicie stałego międzynarodowego trybunału rozjemczego, przyczyni się stanowczo do znacznego zmniejszenia liczby wojen, a przytem rozszerzenie konwencji genewskiej wpłynie dodatnio na ograniczenie okrucieństw wojennych. Dalej mowa tronowa wspomina o układzie z Rosją, co do budowy kolei w Chinach i omawia sprawę Transvaalu.

Położenie moich poddanych — powiada w mowie tronowej królowa — nie da się pogodzić z przyrzeczeniami, danemi przez rząd transwaalski. Stau ten wywołał niepokoje, będące źródłem niebezpieczeństw dla spokoju i dobrobytu tamtejszej ludności, jednakże sądzę, że rokowaniom z Transwaalem, jakie są w toku, uda się tę sprawę pomyślnie załatwić.

Nakoniec mowa wspomina z ubolewaniem, że dotychczas nie powiodło się jeszcze stłumić dżumy w Indiach.

Delcassé w Petersburgu.

Paryż, 10 sierpnia. Minister Delcassé wyraził swe oburzenie wobec petersburskiego korespondenta *Temps*, z powodu tego, że mówiono o rzekomo przez rząd wywieranej presji na sąd wojenny w Rennes.

Jest to nieprawdą. Rząd dowiedział się o terminie procesu dopiero z dzienników.

Petersburg, 10 sierpnia. Francuski ambasador przy tutejszym dworze wydał onegdaj obiad na cześć bawiącego tu francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcasségo. W obiedzie wzięli udział wszyscy prawie ministrowie i generałcy.

Minister Dipauli w Paryżu.

Paryż, 10 sierpnia. Austriacki minister handlu hr. Dipauli przyjął francuskiego jeneralnego komisarza dla wystawy wszechświatowej Picarda. Następnie w towarzystwie rady dworu Exaera zwiedził Louvr i oddział austriacki na placu wystawy i wyraził się z wielkimi pochwałami o jego urządzeniu.

- Z Serbii.

Belgrad, 10 sierpnia. Proces przeciw uczestnikom zamachu na króla Milana odroczone na dni 20. Dwór królewski wyjeżdża do Niszu.

Stan zdrowia papieża.

Rzym, 10 sierpnia. Kilka dzienników doniosło, że stan zdrowia papieża pogorszył się, z powodu strasznych upałów, jakie tu panują. W ostatnich dniach doznał papież kilku ataków omdlenia. Lekarz Lapponi, który bawił na wsi, został telefonicznie wezwany do Rzymu.

Antieuropiejskie zaburzenia w Chinach.

Chabarowsk, 10 sierpnia. Z Chan-ko-u donoszą, że między Chińczykami a katolikami i protestantami w mieście Szan-czo-u, w prowincji Chu-bej, przyszło do tak poważnych zaburzeń, że da-o-taj w Chan-ko-u widział się zmuszonym wysłać na miejsce zaburzeń silny oddział wojska.

Kościół im. Elżbiety.

Genewa, 10 sierpnia. Proboszcz Blanchard, spowiednik Luccenigo doniósł rządowi i władzy miejskiej, że pragnie wybudować w Genewie kościół im. Elżbiety, jako kaplicę dla grzeszników. Władze przyrzekły poprzeć ks. Blancharda w jego przedsięwzięciu.

Wypadek kolejowy.

Wiedeń, 10 sierpnia. Wczorajszej nocy oberwała się chmura na przestrzeni pomiędzy Bernem morawskim a Stislitz, przyczem część nasypu kolejowego się osunęła na bocznej linii kolejowej. Wykoleiła się lokomotywa i dwa wagony jednego z pociągów towarowych. Mimo to przerwy w komunikacji nie było, gdyż zarządzono w tem miejscu przesiedanie się podróżnych i przenoszenie pakunków. Katastrofa wspomniana nie pociągnęła za sobą żadnych ofiar w ludziach.

Pojedynek.

Berlin, 10 sierpnia. W Konicach (Prusy Zachodnie) odbył się wczoraj krwawy pojedynek pomiędzy rotmistrzem ulanów hr. Solms a porucznikiem hr. Schulenburgiem. Ostatni otrzymał ranę w brzuch. Stan jego beznadziejny. Powód pojedynku nieznany.

Zamach dynamitowy.

Stuziejowice, 10 sierpnia. W sąsiedniej miejscowości Porie wykonano zamach za pomocą dynamitu. Mieszkaniec stróża Nowaka zostało całkowicie zniszczone.

Przypuszczalnie był to akt zemsty.

Mężobójstwo.

Marburg, 10 sierpnia. Egzekutor podatkowy Scholz został zamordowany podczas sprzeczki przez własną żonę.

Pożar w Szwajcaryi.

Lucerna, 10 sierpnia. Miejscowość Rhazunens w kantonie Graubunden obrócił ogień w perzynę.

Kolej na Montblanc.

Genewa, 10 sierpnia. Inżynier Fare wypracował projekt kolei żelaznej na Montblanc. Komisja naukowa zbadała ten projekt i uznała go możliwym do wykonania.

Nowa kolej.

Petersburg, 10 sierpnia. Towarzystwo moskiewsko-kijowsko-woroneskiej kolei otrzymało pozwolenie na budowę nowej szerokotorowej linii z Poltawy na Mirgoród, Łubny i Boryspol, aż do połączenia z kijowsko-kurską częścią tej drogi.

Huragan.

Łomża, 10 sierpnia. Onegdaj koło godz. 6 wieczorem przeszedł tędy huragan, połączony z przerwaniem chmury. Szkody są olbrzymie. Ulice porzrywała woda, niszcząc zupełnie bruk. Na drodze ostrołęńskiej, na przestrzeni 300 sążni, leży 27 wyrwanych z korzeniami odwiecznych topól. Drogi wszystkie popsute. Wiele domów zrujnowanych. Sieć telegraficzna i telefoniczna przerwana. Od uderzenia piorunów wybuchły w mieście 4 pożary równocześnie. Zginęło wiele bydła. Dzięki energii tu gubernatora i konsystującego tu 17 pułku dragonów, ślady klęski są już dzisiaj znacznie zatarte.

Stan powietrza.

Wiedeń, 10 sierpnia. Morze lekko wzburzone, przeważnie chmurno, czasami deszcz, chłodno, potem znowu cieplej.

Z obrębu kolei państwowych donoszą: Czerniowce 12.2 chmurno, Cheb 13.3 trochę chmurno, Klatowo 14.1 deszcz, Mehr Schoenberg 12.1 deszcz, Scheibbs 17.4 deszcz, Voels 11.5 spokojnie, chmurno, Zwettl 13.4 deszcz, Tabor 11.8 deszcz, Neumarkt (Styrya) 13 spokojnie, chmurno.

Wiedeń, 10 sierpnia. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zamianował kanonika rz. kat. kapituły w Przemyślu ks. Jakóba Federkiewicza scholastykiem tejże kapituły.

Wiedeń, 10 sierpnia. Przybył tu Rudolf Falb z rodziną.

Iglawa, 10 sierpnia. Namiestnictwo morawskie zasystowało powziętą przez kolegium tutejszej reprezentacji miejskiej jednogłośnie uchwałę przeciw §. 14, a to z powodu, że tą uchwałą kolegium przekroczyło artykuł 13 ustaw zasadniczych, oraz zakres swego działania.

KRONIKA.

Mianowania. Dyrektor kolei państwowych w Stanisławowie mianował adjunkta Kornela Lewickiego w Kołomyi, naczelnikiem urzędu stacyjnego w Teresinie; asystenta Władysława Nazarewicza w Kopeczyńcach, naczelnikiem urzędu stacyjnego w Iwanii pustem; asystenta Stanisława Czaparowskiego, naczelnikiem urzędu stacyjnego w Wagnance, oraz asystenta Juliusza Rutkowskiego naczelnikiem urzędu stacyjnego w Dżurynie. Dalej przeniesiony został asystent Alfred Günsler ze Stanisławowa do okręgu wiedeńskiej dyrekcji, asystent Józef Krzyżanowski, naczelnik urzędu stacyjnego w Iwanii pustem do Kopyczyniec.

Synokradł matkę — matka skarży syna... Katarzyna Diduch, zarobnica, zamieszkała na Zniesieniu l. 174, miała syna. Był on dyrunistą, potem był konduktorem kolejowym — nigdzie jednak nie mógł się utrzymać. Pozostając bez zajęcia, a czując wielki zapal do życia, postanowił ośwoić je sobie pieniędzmi swojej matki. Wziął więc „książeczkę szparkasową” opiewającą na 1700 zł. wydobyl złotych 300 i zaczął hulać. Wyjechał do Krakowa, później zatęsknił jednak za Lwowem i wrócił do rodzinnego gniazda. Życie szło nie leniwie i byłoby przeszło aż do wydania ostatniego centa, gdyby nie nadobna „Julcia”, której pieniądze eksdyrunisty i ekskonduktora wydały się nieco podejrzanemu, nie doniosła była o wszystkim matce. Matkę „cuknęło” coś, jak zeznała na policyi. Wydobyła z siennika „szparkasówkę” i ujrzała z przerażeniem, że wartość jej zmniejszyła się o całych 300 zł. Natychmiast dała znać o wypadku policyi, domagając się ukarania syna. Przy aresztowanym znaleziono jeszcze 110 zł. Zeznał on z dziecięcą istic naiwnością, że nie wiedział o tem iż nie wolno mu stracić tego, co matka zarobiła i co prędzej, czy później stanie się nie podzieloną jego własnością. Tymczasem tego jednak nie wzięto na seryo i synalka zamknięto w areszcie.

Jeden dziad zrobił wczoraj awanturę na Rynku. Kapral policyjny, Sawczuk, aresztował Makolondrę za natrętne zebranie. Makolondra wysłuchał w skupieniu ducha wyroku, że jest aresztowanym, nie zdradzał jednak wcale ochoty do udania się na inspekcję policyjną. Potrącony przez żołnierza, rzucił się na ziemię, lżył policyjanta rozmaitymi przydomkami, począł go kasać, kopać i targać na nim ubranie. Wszelkie wezwania nie odnosiły skutku. Dopiero na interwencję jakiegoś oficera, przysłanego ze straźnicy głównej wojskowej patrol i przy jej pomocy odstawiono bohaterskiego dziada do aresztu.

Poparzenie naftą. Służąca Teresa Komorowska, licząca lat 15, zamieszkała przy ul. Zielonej pod l. 28, schodząc wczoraj ze schodów z palącą się lampą w ręku, oblała się naftą i w jednej chwili zamieniła się w pochodnię.

Mieszkańcy domu ugasiłi płomienie i wezwali pogotowie Tow. ratunkowego.

Obrączkę ślubną znaleziono wczoraj i zdepnowano w policyi. Na stronie wewnętrznej wyryte imię „Stanisława” i rok „1895”.

Lubień, 8 sierpnia. P. Władysław Barącz, były dyrektor teatru lwowskiego daje w sobotę 12 b. m. w tutejszym zakładzie kąpielowym wieczorek humorystyczny. Monologi, a szczególnie produkcje wokalne p. Barącz ma już zbyt rozgłosną sławę, aby było potrzeba zachęcać publiczność do licznego udziału.

Lichwa zbożowa. Z Nowego Sącza donoszą nam: Przed tutejszym sądem obwodowym jako trybunałem orzekającym pod przewodnictwem radcy p. Pisztełka, odbędzie się w dniu 17 b. m. bardzo sensacyjna rozprawa publiczna, przeciw głośnym dwom lichwiarzom, Herschowi Rubinowi, lat 28 i Mojżeszowi Blumenkranzowi, lat 26 liczącym, w Czarnym Dunajcu mieszkającym, oskarżonym o to, że w ostatnich trzech latach sprzedawali na kredyt właścicielom w przykrem położeniu majątkowem pozostającym, na własną w czasie przedwzrostu kukurydzy i inne środki żywności, wymawiając sobie lichwiarską cenę kupna, płatną na św. Michała, a więc około za pół roku i pobierając po 50% i 65% rocznie od rzeczywistej wartości.

O karzeniu dzieci, a właściwie o „stanowisku dzieci wobec kar” wygłosił w ubiegłym tygodniu ciekawy odczyt prof. Carl Barnes w Londynie. Odczyt swój oparł na ankiecie osobliwej: oto w ciągu lat dziesięciu zbadał 3.000 dzieci w Anglii i Ameryce, podając im do opracowania łatwe tematy o karach. Naprzykład żądał od dzieci, żeby opisały mu „kary, wymierzone im niesłusznie”. Działwa skarżyła się ogólnie na kary wymierzone za nieporządek i hałasowanie. Następnie przedstawił profesor dzieciom następujące pytanie: Dwóch złodziei włamało się do domu; jeden uciekł z łupem, drugiego schwytano. Prawo przepisuje za tę zbrodnię pięć lat więzienia. Cóż uczynilibyście przy dybanym złodziejem, gdybyście byli sędziami? Rezultat odpowiedzi wykazał, że dzieci siedmio, ośmio lub dziewięcioletnie, stanowczo nie zgadzają się na karę przepisaną prawem; żądały kar najrozmaitszych, tylko nie tej, którą przepisuje ustawa. Z pośród dzieci 10-cio i 11-letnich zaledwie 3—4 procent skazywało złodzieja na lat 5 więzienia. Dopiero chłopcy 15 lub 16-letni odpowiadali uwagą: „Ponieważ prawo przepisuje taką karę, wymierzylbym ją, gdybym był sędzią”. Zresztą chłopcy chętniej uznają prawo aniżeli dziewczęta. Najciekawszymi i najbardziej wyczerpującymi były odpowiedzi w odniesieniu do następującego wypadku: Czteroletnia dziewczynka otrzymała na imieniny od matki farby; gdy rodzice opuścili pomieszkanię, mała pomalowała fotele w salonie i gdy skończyła swą „robotę” zawołała: „Mamusiu, patrz, jak pięknie ozdobiłam fotele”. Pytano tedy dzieci, coby uczyniły z tą dziewczynką. Ośmioletnie wyrokowały: „będąc mamusią, obilabym dziewczynkę”, dziewięcioletnie: „obilabym ją, a następnie przebaczyła”, dziesięcioletnie: „odebrałybyśmy małej farby, obilibyśmy ją, kazały jej leżeć w łóżeczku i nie pozwoliły iść następnego dnia na spacer”, jedenastoletnie: „nie sprawiłybyśmy jej żadnego prezentu na przyszłe imieniny i kazałybyśmy jej później — zapłacić za uszkodzone fotele”, dwunastoletnie: „dalybyśmy jej naganę i odebrały farby, które oddałybyśmy dopiero wtedy, gdyby umiała się z niemi obchodzić”, trzynastoletnia uczennica odpowiedziała: „Gdybym była matką, nie kupowałabym wcale farb dla córeczki; sądzę zresztą, że fotele dalyby się oczyścić; dziecku dalałabym klapsa; ale nie było ono dość dorosłe, żeby lepiej mogło sobie postąpić”. Czternastoletnie uczennice oświadczyły kategorycznie: „Byłoby niesprawiedliwoscą i przesadną surowością karać dziecko; należałoby je objaśnić, dlaczego nie powinno tego czynić”. A więc im młodsze dzieci, tem bardziej przepadają za karą cielesną.

Zawstydzona nas nawet pod względem oświaty o tyle młodsza cywilizacyjnie Japonia. Oto co z Tokio donosi korespondent *Kraju*: Mało w Europie jest państw, gdzieby cały naród w tak szerokich rozmiarach korzystał z dobrodziejstw i ulepszeń, jakimi obdarzyły ludzkosc postępy nauki i wiedzy. Dzisiejsza cywilizacja japońska nie polega wyłącznie na przyswojeniu ostatnich wynalazków, na doskonałym urządzeniu dróg żelaznych, poczt i telegrafów, na rozpowszechnieniu użycia światła elektrycznego nawet po małych miasteczkach i osadach. Przeniknęła ona do życia duchowego i intelektualnego narodu, rozbudziła w nim uczucia szlachetne, poszanowanie nauki. Alfabetów w Japonii obecnie prawie nie ma; urządzenie szkół jest znakomite. Szczególniej zwrócili moją uwagę wycieczki młodzieży szkolnej, urządzone pod przewodnictwem nauczycieli do różnych okolic kraju, nawet najodleglejszych. Na takie przechadzki, zarówno męskie, jak żeńskie szkoły wyruszają z chorągiewkami, chłopcy mają w ręku broń drewnianą. Nauczyciele dają objaśnienia, tłumaczą zjawiska przyrody, zachęcają do zbierania roślin, owadów itp. Drogi żelazne przewożą działwę darmo. W górach i miejscowościach, pozbawionych kolei, młodzież nierzadko przeżywa na piechotę po 30 km. na dobę.

Milion kołnierzy. Następującą statystykę urzędową podaje londyński cech kuźnierzy. Oto, jak świadczą dokumenty, wydane przez komory celne w ciągu ostatnich lat sześciu, z kolonij angielskich, na

afrykańskiem Złotem wybrzeżu, wywieziono 884.768 skór malpich, używanych w Europie przeważnie na kolarze do futer. Jeżeli dolieży do tego skóry, tak uszkodzone przez kulę myśliwych, że do żadnego nie mogły już być użytku, jeżeli nadto dodamy do tego zwierzęta ranione, które, po postrzeleniu przez myśliwych, w gęstwinach leśnych dokonały żywota, otrzymamy cyfrę blisko miliona malp, zabitych w ciągu względnie krótkiego czasu na potrzeby kuśnierstwa europejskiego. Kuśnierze angielscy przewidują, iż przy tak wysoce rabunkowej gospodarce niedługo zabraknie malp na Złotem wybrzeżu, zamierzają więc wystąpić do rządu angielskiego z prośbą o otoczenie ochroną przymusową tych zwierząt, których piękne futerko skazuje na śmierć niechybną. Rząd angielski otacza już tego rodzaju opieką słonie w niektórych swoich posiadłościach, bezwzględnie przeto nie odmówi ochrony niebezpiecznym malpom z rodzaju Colobus vallerosus, najbardziej przez kuśnierzy poszukiwanym.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 7 sierpnia b. r.: Gorne Izak, syn subiekta, 7 dni, drgawki. — Krzyżanowska Henryka, córka murarza, 3 dni, niezbyt żółdka. — Czarnecka Wanda, córka piekarza, 17 miesięcy, zapalenie płuc. — Krzemieniecka Stefania, córka ślusarza kolejowego, lat 12, niezbyt oskrzeli. — Russmann Sara, córka szewca, lat 11, niezbyt jelit. — Reif Taube, córka malarza, 1 miesiąc, niezbyt jelit. — Barański Jan, syn agenta policyjnego, 8 miesięcy, niezbyt jelit. — Zimmer Keile, córka zarobnika, 3 miesiące, zapalenie opon mózgowych. — Adid Toni, córka tapicera, 16 miesięcy, zapalenie jelit. — Einbund Kaile, krawiec, lat 22, suchoty płuc. — Czuper Bluma, żona handlarza, lat 22, zapalenie otrzewnej. — Dwa wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 14 osób.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 10 sierpnia. (Kursy poniżej w cedule giełdowej). Tendencja: Kursy utrzymały się w ogóle dobrze, pod koniec tylko realizacje nieco się osłabiły z powodu słabego nastroju zagranicy.

Budapeszt, 10 sierpnia. Wczor. gieł. Austr. kred. 391'30, Weg. bank kred. 392'25, Weg. bank eskontowy 258'75, Weg. bank hipoteczny 245'75, Weg. renta koronowa 96'50, Rimamurania 319 —, Weg. 4-proc. renta 118'50, Weg. bank dla przem. i handlu 100 —, Staatsbahn 246'25, Koleje uliczne 367 —. Kol. południowa 259'75, Weg. pożycz. premiiowa 162'50, Austr. renta koronowa 99'75, Weg. renta koronowa 96'40, Flekt. kol. uliczne 211'50, Ganz & Co. 1870, Salgotarjaer 321'75, Austr. złota renta 118'50, Akcje elektr. 147'50.

Frankfurt, 9 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 243'90, Staatsbahn 150'10, Lombardy 33'80, Alpy 268 —, Austriacka renta papierowa 100'15, Austr. srebrna renta 99'90, Austr. złota renta 100'65, Węgierska złota renta 99'85 Unionbanki —, Akcje elektr. 155'90. Kolej półn.-zach. — Usposobienie silne.

Berlin, 10 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 244'10, Staatsbahn 149'95, Lombardy 33'75, Austr. złota renta 100'90, Austr. srebrna renta 99'75, Weg. złota renta 100'10, Disconto Comandit 196'60, Laura 266'75, Bochumer 267'75, Hapener 201 —, Kolej Ostpreussen 90 —, Kolej Mittelmeer 104'80, Kolej Meridional 134'75, Kolej Henry 113 —. Renta włoska 93'10. Południowa —, Mławka —, Turki 126'10, Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —. Bustielradery 310'50, Austr. banknoty 169'85, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (długie) 169'30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'20, na Paryż (krótkie) 80'50, na Amsterdam 168'10, na Londyn długie 20'31 i krótkie 20'42. Tendencja słaba.

Berlin, 10 sierpnia. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 244'10, Staatsbahn 149'90 Lombardy 33'25, Rosyjskie banknoty (kas.) 216'15, Ros. banknoty (ult.) —, Disconto Comandit 197'70. Usposobienie słabe.

Hamburg, 10 sierpnia. Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 243'90 Lombardy 33'70, Staatsbahn 149'75, Austr. złota renta 100'50, Węgierska złota renta 100 —. Srebro —. Żądano —. Płacono. Srebrna renta 99'85, Włoskie 93 —, Losy z 60 r. 146 —.

Usposobienie słabsze. Paryż, 10 sierpnia. Wczor. giełda Cred. foncier 707 —, 4 proc. pożyczka rumuńska 189 r. 92 —, Grecka pożyczka 214 — proc. hiszpańskie Exteriores 61'05. Usposobienie mdle.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 9 sierpnia. Pszenica na październik od 8'38 do 8'40, żyto na jesień 6'68 do 6'70, kukurydza na lipiec od 4'73 do 4'74, owies 4'84 4'86 na październik 5'36 do 5'38, rzepak na jesień 12'20 do 12'30.

Wiedeń, 10 sierpnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na jesień 8'50, 8'49, 8'51 i 8'50, żyto na jesień 6'98, owies na jesień 5'65 do 5'66, kukurydza na wrzesień październik 4'98 do 4'97, kukurydza na maj czerwiec 5'06 do 5'04 i 5'05 sprzedawano.

Zresztą notowano: pszenica na wiosnę 8'77 do 8'78, żyto na wiosnę 7'22 do 7'24, rzepak na sierpień wrzesień 12'55 do 12'65, na Berlin drożej.

Przy zamknięciu usposobienie silniejsze. Pszenica na jesień 8'55 do 8'56, żyto na jesień 7'03 do 7'04, kukurydza na wrzesień październik 5'03 do 5'04, kukurydza na maj czerwiec 5'09 do 5'10.

Ceny spirytusu 21'20 do 22'00 nomin.

Wiedeń, 10 sierpnia. Cukier spokojnie 12'70. Nafta galic. niezmienną. Spirytus 21'20.

Frankfurt, 9 sierpnia. Kredyty austr. 243'90. Koleje państw. 150'10. Disconto 196'50. Laura 266'50.

Berlin, 9 sierpnia. Banknoty austr. 169'90. Spirytus 43'10.

Paryż, 9 sierpnia. Trzyprocentowa renta 99'67. Mąka 42'60.

Bydło. Sprawozdanie targowe ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie ul. Koperska 1. 7.

Targ lwowski, 9. sierpnia 1899: Za woły przeciętnej żywej wagi 400—500 kgr. płacono po 26—29 ct. Za krowy przeciętnej żywej wagi 350—500 kgr. płacono po 22—25 ct. Za buhaję przeciętnej żywej wagi 400—600 kgr. płacono po 23—26 ct. Ceny mięsa w rzeźni, tylnie od 44—49, przednie 48—53 za kgr. Targ dobry.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 9 sierpnia 1899 r.

Ogólny dług państwa.

Table with columns: Rodzaj obligacji, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Renta papierowa, Renta srebrna, etc.

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Table with columns: Rodzaj obligacji, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Renta złota wol. od pod., Renta wol. od pod., etc.

Obligacje kolejowe.

Table with columns: Rodzaj obligacji, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Kol. Arcyksi. Albrechta za 100 zł., Kol. Cesarz. Różnicy w zlocie wolne od podatku, etc.

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Table with columns: Rodzaj obligacji, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Kol. Arc. Albrechta za 300 zł., Kol. w zlocie za 200 zł., etc.

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Table with columns: Rodzaj obligacji, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Weg. złota renta za 100 zł., Weg. w wal. kor. za 200 zł., etc.

Inne publiczne pożyczki.

Table with columns: Rodzaj pożyczki, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Poż. kraj. Bukowiny z r. 1881, Bukowińskie obl. propinacyjne, etc.

Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne

Table with columns: Rodzaj listy, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Austr. waki. kred. ziem. los. w 50 lat, Bukowiński waki. kred. ziem., etc.

Obligacje z prawem pierwszeństwa

Table with columns: Rodzaj obligacji, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884, Kolej Lwów-Czer.-Jassy, etc.

Akcje banków (za sztuką).

Table with columns: Nazwa banku, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Bank Angli austr., Pest. bank handl., Zaki. kred. dla handlu i przem., etc.

Akcje przedsiębiorstw transportowych.

Table with columns: Nazwa przedsiębiorstwa, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Bukow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł., Kolej półn.-zach. Ferd. 1000 zł. mk., etc.

Akcje przedsiębiorstw przemysłowych.

Table with columns: Nazwa przedsiębiorstwa, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Galic. karpac. naft. towarz. 500 kor., Austr. Tow. górniczo Alpejskie 100 zł., etc.

Losy (za sztuką).

Table with columns: Nazwa losu, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Budapeszteńskie (Hastlica) 5 zł., Zaki. kred. dla h. i p. po 100 zł., etc.

Wale ty.

Table with columns: Rodzaj waluty, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Dukat cesarski, Austr. weg. 8 guld. złota moneta, etc.

Berlin, dnia 9 sierpnia:

Table with columns: Rodzaj papieru, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya B—11, etc.

Warszawa, dnia 9 sierpnia:

Table with columns: Rodzaj papieru, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Listy likwidac. Król. Polsk. duże, Ros. Poż. Prem. z roku 1881, etc.

Petersburg, dnia 9 sierpnia:

Table with columns: Rodzaj papieru, Nominał, Cena, Kurs. Includes items like Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884, Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsz., etc.

BACZNOŚĆ! NOWELA MATYLDY SERAO. Przekład z włoskiego.

— Coś pan robił, aby ich zmusić do poddania się. — Przemówiłem do nich — pozwoliłem im odpowiedzieć. Chcieli uzyskać pozwolenie widywania częściej swych rodzin — raz na miesiąc, zamiast co dwa miesiące. Żądanie było sprawiedliwe — zezwoliłem na nie. — Dobrześ pan zrobił. Czy krewni często ich odwiedzają? — Bardzo rzadko. Mamy skazańców, pochodzących z dalekich stron, których nikt nie odwiedza. Inni są rodem z Neapolu a i tak widują swych bliskich zaledwo raz na pół roku. Inni znowu w własnych rodzinach popełnili zbrodnię, rozumie pan, że tych nigdy nikt nie odwiedza. Naprzykład jest tutaj Rocco Traetta, zwany Wiewiórką, który zabił ojca — młody — spokojny, codzień pisuje do matki, aby do niego przyszła. Wszystkie listy przechodzą przez moje ręce — niektóre są rozdzierające. — I matka przyszła. Nigdy, nie odpowiada nawet na listy ojcobójcy. — To dość naturalne — zauważył surowy Piemontczyk. — Kto wie — rzekł zamyślony kapitan. — Matki są takie dziwne, takie potworne w swej macierzyńskiej miłości. Ja sam przypuszczałem, że przyjdzie — syn dotąd wierzy, myśli że listy jej nie doszły, że nie ma czasu lub pieniędzy na podróż.

— Czy panu to opowiadał? — Nie, memu małcowi — rzekł kapitan z uśmiechem. — Synkowi pana? — Tak jest, Rocco kręci się zawsze koło niego z miłością i wiernością, jakie psy czują do dzieci. — Pan zostawiasz syna z galernikiem? — Dlaczegożby nie? Znajdą, że trzeba ich uważać jako ludzi i chrześcian. Któżby zresztą chciał robić krzywdę małej, niewinnej istocie? Dziecko znowu staje się przez to bardziej ludzkie, wyrabia się w niem dobroć serca. — Dziwne pan masz wyobrażenia — dodał inspektor z rodzajem niedowierzania. Stanęli przed bramą głównego budynku. Szli zwiędzać infirmaryą położoną na wyższym piętrze. Idąc po schodach, spotykali galerników, niosących szklanki i talerze. — Używam ich do posług w naszym szpitalu. — Uważasz to pan za dobre? — Łatwiej się porozumiewają z równymi sobie. Nieustanna obecność dozorców przyprowadza do rozpaczki najspokojniejszych; unikam jej przynajmniej przy chorych. — W tych warunkach wielu musi udawać chorobę. — Niezawodnie, lecz takie nadużycie łatwo można sprawdzić. Szpital galerników stanowiła jedna wielka sala o czterech oknach z widokiem na morze: ściany były bielone — łóżka nieco wygodniejsze niż dla zdrowych, prócz siennika wypchanego łusami kukurydzy, posiadały cienki materac i trochę ciemną prześcieradła. Ośmiu czy dziewięciu skazańców leżało w milczeniu na postaniach, patrząc marzącym wzrokiem na morze, które widać było z każdego okna. Jeden z nich, mizerny, wychudzony, wolał na dyrektora osłabionym głosem: — Na miłość boską, panie dyrektorze, każ mi pan dać kawalek mięsa, nie jadłem go już tak dawno. — Dostaniesz, jeżeli lekarz pozwoli. — Proszę jeszcze o jedną łaskę. Niech mi nie postawią w miejscu, z którego mógłbym patrzeć na morze — tutaj jestem odwrócony tyłem i duszę się. Narzekał słabym jęczącym głosem, wzdychał, powtarzał te same frazesy. Inni chorzy patrzyli na niego zdziwieni i znudzeni. Miłujący inspektor obchodził w koło sypialnię a galernik stękając, prosił znowu o co innego. — Nawet jednej fajki nie mogę wypalić! a tak by pomogła do strawienia tych kilku ziarenek, które nam dają! Choćby raz sobie zakurzyć, patrząc na morze. — Nie masz tytoniu? — spytał go kapitan z niewyczerpaną cierpliwością. — Któżby go dał takiemu biedakowi jak ja? Gdybym miał żonę, pewnieby mi przysłała parę groszy. — Zachowuj się jak należy, przestań narzekać od rana do wieczora, dostaniesz edemnie na tytoń. — Panie dyrektorze, czyż ja nie mam racji narzekać — mówił tym samym płaczącym głosem. — Pan jesteś dobry, to prawda, ale pomyśl pan, jakie my życie pędzimy! Kajtany nigdy nas nie oszczędzają, nawet wtedy, gdy Bóg sam nas karze, zesłając chorobę. Gdyby jaki anioł z nieba uwolnił nas od nich! Jęczał nieustannie a gdy mówił o kajdanach z piersi wszystkich tych ludzi, czującej się nie może dotknięcie zimnego żelaza, wzdychał i jęczał westchnieniem.

TYGODNIK przyrodniczo-techniczny.

Praca mózgu w cyfrach.

Źródłem myśli jest mózg. Mózg się składa z dwóch półkul, połączonych z sobą białymi włóknami. Te same białe włókna zajmują środek półkul, powierzchnia zaś jest pokryta warstwą szarą, mającą dwa lub trzy milimetry grubości. Ta ostatnia składa się z drobnych nerwowych komórek, połączonych między sobą i jest właściwym siedliskiem myśli i inteligencji. Komóreczki te mają kształt piramidalny, a ilość ich obrachowują na kilkadziesiąt milionów. Substancja zaś biała warunkuje współczesność działania obu półkul mózgowych, to jest jedność naszego życia duchowego. Mózg wogóle jest niezmiernie bogaty w naczynia krwionośne, lecz i tu ilość włoskowatych naczyń krwionośnych jest pięć razy większa w szarej substancji, niż w białej.

Źródłem życia duchowego jest świat zewnętrzny, dostający się do mózgu za pośrednictwem zmysłów. Wrażenia te zostają uduchowione w komórkach rzeczowych szarej substancji, tak, że zmysłowy ich charakter tam ginie. Wrażenia świata zewnętrznego, odbierane przez zmysły, przenoszą się do mózgu za pomocą ruchu międzycząsteczkowego, który w nerwach czucia wywołuje ruch komórek nerwowych szarej substancji i tam się zmienia w siłę duchową, lub pod postacią czynów wraca po nerwach ruchu jako objaw woli naszej.

Siła żywotna organizmu pochodzi od działań chemicznych, które w nim się dokonują. Działania te odbywają się we krwi bogatej w tlen, który przynosi tlen. Krew oddawszy komórkom swój tlen, z tętniczej zmienia się w żylną, która wraca do serca, żeby oczyścić się w płucach, nabrać znowu zdolności odżywiania organizmu. W czasie myślenia odbywa się bardzo bystra zamiana materii w szarej substancji i bardzo czynne chemiczne rozkłady i połączenia. Stąd pochodzi, że gdy głowa myśli, natychmiast podnosi się ciepłota mózgu.

Florentyński profesor Schiff za pomocą bardzo dokładnych termometrycznych przyrządów przeniknął do mózgu w chwili, gdy do niego dochodzą wrażenia świata zewnętrznego i przekonał się namacalnie, że wtedy, gdy wrażenie odczuciem zostaje w mózgu, rozwija się w nim ciepłota, wzmaga się w chwili, gdy wrażenia zmysłowe w komórkach nerwowych szarej substancji przerabiają się w pojęcia.

Ma się rozumieć, że gwałtowne uczucia i namiętności mogą wywołać takie podniesienie ciepłoty mózgu, a równocześnie przekrwienie jego, że spowodują niekiedy zaburzenia władz umysłowych.

Trudno sobie przedstawić, ile usilna praca umysłowa zużywa krwi. Badania Schiffa wykazały, że w ciągu trzechgodzinnej pracy umysłowej człowiek zużywa krwi tyle, ile w czasie dwunastogodzinnej pracy fizycznej. Cóż więc dziwnego, że ludzie pracujący wiele mózgiem, dostają anemii, bezkrwistości. Naturalnem jest także to, że po obfitym obiedzie myślenie odbywa się ociężałe, jesteśmy wtedy senni, bo krew skupia się przeważnie w narządach trawienia, powodując przez to bezkrwistość mózgu. Również silne zajęcia fizyczne przeszkadzają myśleniu.

Któż tego nie zauważył na sobie, że jeżeli idąc zamyśli się, natychmiast zwalnia kroku, a gdy myśl dojdzie do większego natężenia, to nawet zatrzymuje się.

Badania bezpośrednie ciepłoty mózgu nie są łatwe, ale niezmiernie ciekawe. Dr. Lombord z Bostonu wynalazł inny środek oznaczenia ciepłoty tej w czasie spokoju mózgu, w czasie myślenia i pod wpływem gwałtownych wrażeń, a mianowicie mierząc ciepłotę zewnątrznych części głowy.

Doświadczenia te dokonywał za pomocą bardzo delikatnego cieplomierza elektrycznego. Aparat ten pozwala oznaczyć różnicę ciepłoty wynoszącą 0°0005 C., z czego widać, jakiej cieplowości i ostrości wymagają te doświadczenia. P. Lombord wykazał 8 tysięcy pomiarów zewnątrznych powłok głowy przy różnych okolicznościach. Pomiaru te rozpoczął od podzielenia głowy na trzy części: przednią, czyli czołową, średnią, czyli ciemieniową i tylną, czyli potylicową. Oprócz tego przednią i tylną część podzielił na 30 kwadracików każdą, średnią zaś na 35. P. Lombord porównywał ciepłotę wszystkich tych kwadracików na trzech mężczyznach i trzech kobietach, aby ile możności uchronić ich od przypadkowych różnic, pochodzących od niejednakowej wrażliwości charakteru i t. d. każdego osobnika.

Pomiary te pokazały, że w chwili, gdy mózg jest w spokoju, najwyższa ciepłota zewnątrznych powłok głowy, wynosi 35°2 C. w części czołowej, 34°2 C. w części ciemieniowej i tyleż w części potylicowej. Wzrostem okazało się, że w przedniej części w 54 razach na sto lewa strona głowy ma ciepłotę wyższą, a w 54 strona prawa, w tylnej części — odwrotnie: lewa strona jest cieplejsza, aniżeli prawa; w części zaś średniej stosunek jest jednakowy.

Dla zbadania ciepłoty mózgu w czasie myślenia i pod wpływem gwałtownych namiętności, należałoby znaleźć stosunek, jaki istnieje między ciepło-

tą mózgu, znalezionej bezpośrednio i ciepłotą zewnątrznych powłok jego, a zarówno dowiedzieć się, czy podwyższenie wewnętrznej ciepłoty mózgu prędko komunikuje się zewnątrznych częściami głowy. Otóż badania przekonały, że stosunek ten istnieje rzeczywiście i może być zmierzony za pomocą bardzo delikatnego termo-elektrycznego przyrządu. Doświadczenia tego rodzaju wymagają wystudowania osoby, przyuczenia jej do zośrodkowania swych myśli na danym przedmiocie i do wysiłków umysłowych w czasie badania.

Lombord badał cztery rodzaje pracy umysłowej: tworzenie, robienie rachunków, robienie wypisów i opowiadania i przekonał się, że przy każdej pracy ciepłota głowy jest największą w przedniej części, potem średniej, a nareszcie w tylnej. Tworzenie wywołuje, tak jak należało spodziewać się, ciepłotę największą, potem rachunki, dalej wypisy i opowiadania.

Te podniesienia ciepłoty części zewnątrznych głowy są bardzo nieznaczne, bo wynoszą zaledwo kilka setnych części jednego stopnia Celsjusza na godzinę, a podniesienie na minutę wynosi zaledwo 0°0005 C.

W czasie pracy umysłowej, ciepłota głowy w przedniej części zwykle jest wyższa z lewej strony, niż z prawej; w średniej zaś i potylicowej, ciepłota bywa wyższa to z jednej to z drugiej strony, przy czem zauważano, że gdy przeciętna wahała się między 0°01—0°04 C. przy bardzo czynnej pracy umysłowej, temperatura wznosiła się do 0°2 C.

Pod wpływem namiętności i ekscytacji mózgowej ciepłota staje się jeszcze wyższą, aniżeli wtedy, gdy mózg jest zajęty myśleniem jedynie, a co ciekawsza, że ciepłota głowy w pierwszym wypadku jest wyższa z prawej strony, gdy w drugim — z lewej.

Spojrzyjmy teraz na inną stronę tego ciekawego odkrycia.

Wiadomem jest każdemu z mechaniki, że praca wytwarza ciepło, a ciepło pracę, przyczem zamiana ta podlega prawu, że jednakowa praca wytwarza jedną i tę samą ilość ciepła. Wiadomo także, że za jednostkę pracy przyjęto ciężar jednego kilograma podniesionego na wysokość jednego metra i nazwano taką jednostkę kilogramometrem. Za jednostkę zaś ciepła przyjętą została ta jego ilość której potrzeba do ogrzania kilograma wody na 1° C.; nazwają ją ciepłotką. Bardzo ściśle badania fizyków przekonały, że praca potrzebna do podniesienia 425 kilogramów na 1 metr zamieniona w ciepło, wystarcza na ogrzanie 1 kilograma wody do 1° C. i na odwrót ciepło ogrzewające jeden kilogram wody na 1° C. użyte na wytworzenie pracy, zdoła podnieść 425 kilogramów na 1 metr, czyli innymi słowy jedna ciepłotką może wydać 425 kilogramometrów. Cyfra więc ta nazwaną została równoważnikiem mechanicznym ciepła.

Siła jak i materia jest niezniszczalną, może tylko występować w różnych formach i w rozmaitych objawach. Prawo to stanowi podstawę całej fizyki i nazywa się prawem zachowania siły, czyli energii.

Ponieważ zwiększenie ciepłoty mózgu przy średnim jego zajęciu nie przenosi 0°05 C. możemy więc na podstawie tego, co powiedzieliśmy wyżej, powiedzieć, że zwykle myślenie wymaga pracy równej 21·25 kilogramometrów.

Niedalekim jest więc czas, kiedy za pomocą termoelektrycznego przyrządu, będzie można oznaczyć siłę przekonania, z jaką kaznodzieja lub adwokat przemawiają do słuchaczy, lub ciepło, które było potrzebnem dla utworzenia poetycznego dzieła lub sprawdzenia rachunków.

Że to nie jest fantazją a rzeczywistością, można potwierdzić innym faktem. Znaną jest rzeczą, że komórki nerwowe, podczas swej czynności w mózgu zużywają bardzo znaczną ilość fosforanów i alkalicznych połączeń siarki, które pojawiają się następnie w moczu. W tem znaczeniu Moleschot wypowiedział znany swój aforyzm „bez fosforu nie ma myśli“. Otóż próbowano ilość te fosforanów i siarczków oznaczyć w stanie zwykłym i przy usilnej pracy mózgowej, a następnie ułożyć skalę natężenia umysłowego według ilości tych produktów w moczu. Ma się rozumieć, że sposób dra Lomborda jest daleko prostszy i praktyczniejszy.

Dr. J. Stella-Sawicki.

Jak tworzy się elektryczność w powietrzu?

Dotychczas nie udało się wynaleźć wolnego od zarzutu wytłumaczenia, jak powstaje elektryczność atmosferyczna. Według hipotezy Saussure'a, elektryczność powietrzna powstaje przez to, że przy parowaniu powierzchni ziemi lub morza ciągle ullaśnia się z parą elektryczność ziemską. Eksperymenty z alkoholem i eterem stwierdzały tę hipotezę, ale przy parowaniu wody pokazał się rezultat ujemny.

Teraz świeżo fizyk francuski, M. Pellet, przedsięwziął prosty eksperyment z wodą, który potwierdza hipotezę Saussure'a. Wziął dwa płaskie mosiężne naczynia tej samej formy i wielkości, ustawił je zizolowane, napełnił jedno z nich wodą, a potem oba naczynia jednakowo naelektryzował. Naczynia zostawiono w spokoju na działaniu otaczającego powietrza. Po jakimś czasie, gdy woda w tem jednym naczyniu częściowo wyparowała, ele-

tryczność w obu naczyniach zmierzono na nowo, przyczem pokazało się, że w naczyniu próżnem ilość była prawie niezmienną, podczas gdy w naczyniu z wodą zmniejszyła się zupełnie proporcjonalnie do wyparowania wody.

Dalsze potwierdzenie hipotezy Saussure'a upatruje Pellet w fackie, że napięcie elektryczności ziemi jest zawsze najsłabsze podczas gorących godzin i że także dym uchodzący z kominów posiada elektryczność.

Wiek wodospadu Niagary.

Geolog amerykański, Fryderyk Wright, twierdzi, że dotychczas używana metoda, ażeby długość czasu, potrzebną do utworzenia wąwozu Niagary, ocenić podług przedłużania się tego wąwozu, t. j. cofania się wodospadu, nie prowadzi do celu, albowiem pomiędzy końcem okresu lodowego, a czasem teraźniejszym, ilość wody w Niagarze nie była jednakowa. Przez długi czas wody wielkich jezior spływały do Ottawy i tworzyły tam, przy końcu doliny Mattawa, ogromną deltę.

Wright zatem próbuje innego sposobu. Oblicza on peryod czasu, potrzebny, ażeby ujście wąwozu Niagary, przy Leviston nad Ontario, stało się tak szerokiem, jak jest dzisiaj. Wąwóz ten w początku nie był naturalnie szerszy, niż sama rzeka, t. j. około 770 stóp. Od tego czasu na jego rozszerzenie składały się tylko czynniki atmosferyczne, od ilości wody niezależne. Dzisiaj najwyższe warstwy skal, z wapienia Niagary się składające, cofnęły się od brzegu rzeki o 388 stóp.

Przybliżoną skalę szybkości, z jaką postępuje zwietrzanie, daje kolej, poprowadzona wzdłuż tej pochyłości w r. 1854. Przez dokładne mierzenia i obrachunki przychodzi Wright do rezultatu, że corocznie wietrzeje i odpada warstwa przynajmniej 1/4 cala grubości, jako minimum. Ale i przy tem najniższem oszacowaniu potrzeba około 10.000 lat, ażeby wąwózowi nadać dzisiejszą szerokość. Dla oznaczenia czasu, który upłynął od końca okresu lodowego, jest to bardzo ważna wskazówka.

Rozmaitości.

Lampa dla oświetlenia morza. Angielski dziennik *Engineer* opisuje nowo wynalezioną lampę do oświetlenia powierzchni morza. Składa się ona z wydrążonego cylindra stalowego, napełnionego Calcium karbidem, tak, że za dotknięciem wody rozwija się gaz acetylenowy. Wyższa część aparatu wystaje nad wodą i ma palniki, w których gaz zapala się przez iskry elektryczne. Lampa ma mieć siłę światła tysiąca świec i rzekomo nie może być zgaszoną przez wodę.

Nowe wyzyskanie Niagary. Wiadomo już, że wielki wodospad Niagary jest zużytkowany do wytworzenia ogromnej siły elektrycznej. Teraz i mniejsze kaskady, znane pod nazwą „Whirlpool-Rapids“ tak sławne z ich malowniczej piękności, będą wyzyskane w ten sam sposób. Ma się otrzymać przez to siłę 35 tysięcy koni, bez zaszkodzenia zresztą ulubionemu pejzażowi, gdyż tylko 4 do 7% ilości wody będzie odprowadzone do tego przemysłowego użytku. Kanal w tym celu będzie musiał być kowany prawie w samej skale i ma kosztować 8 mil. marek.

Zakład elektryczny w Traun. *Linzer Tagespost* donosi, że firma „Piotra Rubo'sa sukcesorowie“ zamierza przez użycie siły wodnej, utworzyć zakład elektryczny dla oświetlenia i dostarczania siły miejscowości Traun, Dioniseu, St. Martin i Kleinmanchen i podobno już rozpoczęła przedwstępne roboty.

O sztucznej bawełnie, wzmiankowanej niedawno, piszą, że próba z nią została już przed kilku laty zrobioną, ale nie udało się zupełnie, gdyż nici w ten sposób utrzymane były za kruche i tkanie ich z powodu łamania się niemożliwe.

Rozwój telegrafów podmorskich. Pierwsza próba telegrafu podmorskiego przez ocean atlantycki, była zrobiona w 1857 r. przez Cyrusa Field z Nowego Jorku i Ch. Bright'a i J. W. Brett'a z Anglii. Lina zerwała się 250 mil od brzegu i praca została porzucona, ale została w następnym roku podjęta przy pomocy marynarki obu krajów, i w sierpniu tego roku królowa Wiktoria i prezydent Stanów Zjednoczonych mogli wymienić telegramy. Jednakowoż po miesięcznem używaniu kabel się zepsuł; kosztował około 5 mil. fr. Dopiero w 1866 r. Field i jego wytrwali spółnicy potrafili, za pomocą sławnego okrętu „Great Eastern“, wyłowić urwany kabel, założyć go aż do końca i założyć drugi. Od tego czasu telegraf ten funkcjonuje aż dotąd. Po tem kładzenie kabli postępowało szybko: pomiędzy Maltą i Aleksandryą, pomiędzy Francją i Nową Szkocją, pomiędzy Suez i Bombay, wzdłuż wschodniego wybrzeża Azji, od Ameryki południowej do północnej i Europy, tak, że dzisiaj ma prawie miejsca zamorskiego, nie połączonego telegrafem.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.